Numer 24 II kwartał 2010

Biuletyn Klimatyczny

W tym numerze

Felieton redaktora …..... 2
Zmiana klimatu negocjacji..... 3
Pyrrusowe zwycięstwo nad Pakietem Klimatycznym..... 4
Czy OZE ma szansę na szybki rozwój? 6
Opinia Koalicji Klimatycznej
na temat projektu „Krajowego planu działania w zakresie źródeł odnawialnych”..... 7
Środowiskowe aspekty uruchomienia wydobycia gazu łupkowego..... 11
Założenia Narodowego Programu Redukcji Emisji Gazów Cieplarnianych 12
Koalicja Klimatyczna partneruje akcji ARKA dla ZIEMI..... 13

Od redaktora

Tegoroczna wiosna pokazała, jak groźne mogą być skutki zmian klimatu i jak słabo Polska jest do tego przygotowana. Dwie fale powodziowe zatopiły znaczną część kraju, niosąc śmierć, zniszczenie i pozbawiając wielu ludzi dorobku życia. Jednak zamiast poważnej debaty, jak uniknąć w przyszłości takiego nieszczęścia, większość polityków próbowała na powodzi zbijać kapitał polityczny, oskarżając bobry i ekologów. Miało to zamaskować niekompetencję, lekceważenie problemu zmian klimatu i adaptacji do zmian, podejmowanie bzdurnych decyzji na poziomie krajowym, regionalnym i lokalnym.

Redakcja *Biuletynu*... ma nadzieję, że teraz, gdy opadł już bitewny pył po kampanii wyborczej, politycy zamiast obiecywać i wygłaszać przemówienia, zabiorą się do pracy. A tej jest dużo.

Tegoroczne powodzie pokazały, jak bardzo potrzebny jest Polsce plan adaptacji do skutków zmian klimatu i system reagowania na sytuacje kryzysowe, których jest coraz więcej. Jak podało *Munich Re,* tylko w I poł. 2010 r. było 440 katastrof naturalnych. Spowodowały one straty oceniane na 70 mld euro. To więcej niż w całym 2009 r.! I choć tylko część z nich wywołały czynniki klimatyczne, to stały, obserwowany od kilkunastu lat wzrost liczby takich wydarzeń powinien być dla nas istotnym sygnałem ostrzegawczym i motywować do podjęcia pilnych działań na rzecz redukcji emisji gazów cieplarnianych i adaptacji do prognozowanych zmian.

Wielokrotnie pisaliśmy, że działania adaptacyjne nie przyniosą oczekiwanego rezultatu, jeśli nie będą im towarzyszyć aktywne prace na rzecz redukcji emisji. Jak pisze Urszula Stefanowicz, *...jesteśmy w połowie drogi między porażką Kopenhagi a kolejną konferencją klimatyczną, która pod koniec roku odbędzie się w Cancun*... Ostatnie spotkanie negocjacyjne Stron Konwencji Klimatycznej, które odbyło się w czerwcu w Bonn, toczyło się co prawda w nieco lepszej niż poprzednio atmosferze, ale nadal brakuje przełomu, który zapewniłby osiągnięcie porozumienia w Cancun. Wydaje się, że negocjatorzy pogodzili się z myślą, że nowy protokół zostanie podpisany dopiero za rok w Johannesburgu, zbyt łatwo zapominając, że będzie to oznaczało klęskę nas wszystkich.

Julia Michalak zastanawia się, czy *sukces* Polski w osłabianiu pakietu nie jest w rzeczywistości naszą porażką. Czy sukcesem będzie transfer z Polski wielu miliardów euro przez zagranicznych właścicieli krajowych instalacji energetycznych, które otrzymają bezpłatne uprawnienia do emisji dwutlenku węgla; albo zamrożenie obecnej struktury sektora energetycznego i niepodjęcie niezbędnych działań? Należy się bowiem spodziewać, że możliwość uzyskiwania bezpłatnych uprawnień osłabi wolę polityczną, by wprowadzić niezbędne zmiany m.in. silniej wspierać rozwój odnawialnych źródeł energii.

Na to, że tak jest, wskazuje opinia Koalicji Klimatycznej o przygotowanym przez Ministerstwo Gospodarki planie działań na rzecz rozwoju OZE.

W ostatnich miesiącach wiele mówi się o możliwości wydobywania w Polsce gazu łupkowego. Pisze o nim Andrzej Kassenberg, wskazując, że choć emisyjność tego surowca jest niższa niż węgla, to jest on nieodnawialny i jego wydobycie nie może zastąpić prac na rzecz efektywności energetycznej i rozwoju OZE. Autor zwraca też uwagę na zagrożenia środowiskowe związane z wydobywaniem gazu łupkowego.

Ten numer Biuletyn kończy przygotowana przez Ilonę Jędrasik informacja o festynie zorganizowanym przez Fundację Ekologiczną ARKA. Celem festynu, który stanowi część ogólnopolskiej kampanii, jest podniesienie świadomości ekologicznej Polaków, a szczególnie ludzi młodych. Akcji, prowadzonej przez Fundację ARKA, partneruje Koalicja Klimatyczna.

Miłej *lektury*!

Felieton redaktora

Zakończyła się kampania wyborcza. Polska ma nowego Prezydenta. Choć w naszym kraju to przede wszystkim funkcja reprezentacyjna, wiążą się z nią liczne uprawnienia i kompetencje w polityce wewnętrznej i zewnętrznej.

W polityce zagranicznej Prezydent, spotykając się z najważniejszymi politykami różnych państw, kształtuje wizerunek Polski, zabiera głos na temat najważniejszych problemów globalnych. W kraju, korzystając z inicjatywy ustawodawczej i prawa veta, może kształtować system prawny.

Może motywować rząd i polityków, by zajmowali się ważnymi problemami - z racji autorytetu pełnionej funkcji może (i powinien) inicjować debaty na ważne społecznie i gospodarczo tematy. Dlatego, wybierając prezydenta, powinniśmy poznać poglądy kandydatów na temat najbardziej istotnych problemów, nad którymi debatują i pracują światowi przywódcy. Powinniśmy poznać ich opinię na temat ochrony klimatu i polityki klimatycznej.

Niestety, prawie dwumiesięczna kampania wyborcza nie poszerzyła naszej wiedzy. Żaden z kandydatów nie zabrał głosu na temat zmian klimatu i konieczności zapobiegania im. Nie usłyszeliśmy od nich, jak chcą, by Polska wypełniała zobowiązania w tym zakresie, jaki poziom redukcji powinniśmy osiągnąć w latach 2020, 2030, 2050... Niestety to nie zaskakuje. Polscy politycy nie mają wypracowanej opinii na ten temat, a tylko wiarę, że Konwencja Klimatyczna jest międzynarodowym spiskiem, który ma uniemożliwić nam korzystanie z zasobów węgla. Chyba, że jak minister Rostowski uważają, że klimat się nie zmienia i nie ma czym się zajmować...

Inaczej myślą środowiska biznesu. W ciągu ostatnich kilku miesięcy odbyło się kilkanaście debat, konferencji, seminariów i spotkań na temat polityki klimatycznej zorganizowanych przez wiele instytucji, w których uczestniczyli przedstawiciele różnych sektorów gospodarki. Podczas debaty przygotowanej przez Polski Instytut Spraw Międzynarodowych i Koalicję Klimatyczną Daria Kulczycka z Konfederacji Pracodawców Prywatnych *Lewiatan* powiedziała, że przemysł uświadomił sobie, że czas emitogennych technologii i taniej energii skończył się bezpowrotnie, a ryzyko zmian klimatu i polityki klimatycznej jest jednym z najistotniejszych ryzyk inwestycyjnych. Inny przykład - kilka miesięcy wcześniej, po kolejnej kłótni Polski w Radzie Europy o kierunki polityki klimatycznej BCC wydało oświadczenie, że zamiast blokować rozwiązania wspólnotowe polski rząd powinien zastanowić się, jak skutecznie i w sposób przynoszący korzyści społeczeństwu i całej gospodarce nasz kraj może włączyć się w tworzenie wspólnotowej i międzynarodowej polityki klimatycznej.

Przedstawiciele polskiego przemysłu zrozumieli to, czego nie rozumieją politycy: walka z europejską polityką klimatyczną broni jeden sektor – energetykę. Koszty to brak modernizacji i petryfikowanie przestarzałej struktury krajowej gospodarki. To model, który być może pozwoli wygrać najbliższe wybory, ale spowoduje, że za 10-15 lat Polska spadnie nie do drugiej, ale do trzeciej lub czwartej ligi światowej gospodarki.

W czasie kampanii wyborczej kandydaci podkreślali, że Polska jako 20-21 gospodarka światowa powinna znaleźć się w gronie krajów uczestniczących w spotkaniach G20 i odgrywać większą rolę nie tylko w Unii Europejskiej, lecz także w tworzeniu nowego ładu światowego. Tego celu nie osiągniemy, jeśli czołowi polscy politycy nie zrozumieją, że o roli kraju na arenie światowej nie decyduje poziom rozwoju, lecz gotowość do udziału w rozwiązywaniu globalnych problemów. Jeśli Polska chce więcej znaczyć w globalnej polityce, nasi politycy muszą nauczyć się, że nie chodzi w niej o obronę polskiego węgla, ale o tworzenie podstaw dla bezpiecznego, zrównoważonego i długofalowego rozwoju w skali całej planety. Wystarczy poczytać deklaracje z ostatniego szczytu G8, które odbyło się w Muskoka w Kanadzie 25 i 26 czerwca br. Aż cztery punkty dokumentu poświęcono problemowi zmian klimatu. Przywódcy krajów należących do G8 zadeklarowali jednoznacznie, że będą dążyć do budowy gospodarki niskowęglowej i do tego, by w 2050 r. globalna emisja gazów cieplarnianych zmalała o 50 proc. Autorzy deklaracji, uznając wspólną, ale zróżnicowaną odpowiedzialność za obserwowane zmiany klimatu stwierdzili, że dla osiągnięcia celu będą dążyć do tego, by w 2050 r. zmniejszyć emisje krajów rozwiniętych o 80 proc.

To tylko jeden z przykładów, że problem skutecznej ochrony klimatu należy teraz do najważniejszych i musi być rozwiązany. Trzeba mieć nadzieję, że nowy Prezydent Polski zrozumie to i będzie umiał zajmować kompetentne i progresywne stanowisko. To ważne również dlatego, że być może nowe porozumienie klimatyczne zostanie wypracowane dopiero za rok na Szczycie Klimatycznym w Johannesburgu. Jeśli tak się stanie, Polska będzie wtedy sprawowała prezydencję Unii Europejskiej. Nowemu prezydentowi i najważniejszym polskim politykom nie zostało wiele czasu, by nauczyć się, jak mówić o ochronie klimatu.

Zbigniew M. Karaczun
Polski Klub Ekologiczny Okręg Mazowiecki

Zmiana klimatu negocjacji

Jesteśmy w połowie drogi między porażką Kopenhagi a kolejną konferencją klimatyczną, która pod koniec 2010 r. odbędzie się w Cancun. Kuluarowe dyskusje pokazują, że w przeciwieństwie do sytuacji z 2009 r., oczekiwania wobec COP 16 nie są wysokie.

Czerwcowa sesja negocjacyjna w Bonn toczyła się w bardziej konstruktywnej atmosferze niż spotkanie kwietniowe, które koncentrowało się na sprawach proceduralnych i możliwych sposobach powrotu do spójnego toku rozmów. Powoli zostawiamy za sobą chaos Kopenhagi. W wypowiedziach negocjatorów widać było ostrożny optymizm i chęć dyskusji o sprawach merytorycznych. W znacznym stopniu ucichły też wątpliwości, czy ONZ jest właściwym forum negocjacji w sprawie ochrony klimatu i adaptacji do jego zmian.

W negocjacjach widać postęp. Przewodniczący grupy roboczej do spraw długofalowej współpracy w ramach Konwencji jeszcze przed spotkaniem przedstawił projekt dokumentu, który mógł stać się podstawą do dalszych rozmów i uzgodnień. Niemal wszystkie elementy deklaracji z Kopenhagi włączono do przedstawionego tekstu, co pozwoliło zintegrować proces negocjacyjny i poddać korekcie kurs negocjacji. Po wielu dyskusjach, ostatniego dnia sesji, przedstawiono kolejną wersję dokumentu - bardziej uporządkowaną. Doceniono wagę finansów, tworząc dla nich nowy rozdział. O faktycznym postępie można jednak mówić tylko w kilku sprawach technicznych: zarządzaniu funduszami klimatycznymi czy zasadach raportowania działań redukcyjnych krajów rozwijających się.

Kraje rozwijające się skrytykowały nowy tekst jako niewystarczająco równoważący stanowiska. Zgłaszały liczne poprawki, ale wersja z ostatniego dnia bardzo je rozczarowała. Wiele krajów rozwijających się wyraziło oburzenie, że w nowej wersji nie tylko nie przywrócono równowagi, ale pojawiły się kolejne elementy pogłębiające jej brak.

Ich zdaniem, nowy tekst ułatwia krajom rozwiniętym ucieczkę od zobowiązań, a jednocześnie zwiększa obowiązki krajów rozwijających się. Przykład - usunięto paragraf mówiący o tym, że kraje rozwinięte, które podpisały Protokół z Kioto, muszą zobowiązania realizować w drugim okresie wdrażania Protokołu, a te które nie podpisały, wpisać zobowiązania do Konwencji. Zaakceptowanie tej zmiany oznaczałoby, że kraje rozwinięte nie przewidują kontynuacji Protokołu. Wolałyby pozostać przy dobrowolnych deklaracjach, które są nieadekwatne do wskazań naukowych. Potencjalnie prowadzi to do wzrostu średniej temperatury globalnej na poziomie trzech-czterech stopni.

Wyobraźmy sobie sytuację, w której kraje rozwinięte będą miały tylko dobrowolne zobowiązania i będą się rozliczały wyłącznie z nich, a nie z tego, czy deklarowane redukcje są wystarczające i czy ich zaangażowanie jest porównywalne do poziomu działań innych krajów. Wyniki z pewnością nie osiągną poziomu redukcji wymaganego przez naukę. Ostatnio w czasopiśmie *Nature* ukazał się tekst wskazujący, że obecne deklaracje nie tylko nie zapewniają redukcji emisji w skali globalnej, lecz także po odjęciu wszystkich luk w obecnych zapisach i uwzględnieniu uprawnień przeniesionych z wcześniejszego okresu rozliczeniowego sumują się na poziomie **sześciu proc. wzrostu emisji do 2020 roku!** Zmniejszenie emisji nastąpi jedynie w przypadku realizacji najbardziej optymistycznego scenariusza, ale nawet wtedy możemy liczyć do 2020 r. jedynie na około 15 proc. redukcji. A to dużo mniej niż 25-40 proc., które zdaniem naukowców są niezbędne, by uniknąć katastrofy.

Niektórzy negocjatorzy wyrażają opinię, że rozmowy w ramach ścieżki dotyczącej Protokołu z Kioto (AWG KP) postępują szybciej niż w ramach ścieżki długofalowej współpracy (AWG LCA). Jednak czerwcowe spotkanie nie przyniosło znaczących zmian, jeśli chodzi o ścieżkę KP. Wiele krajów czeka na Stany Zjednoczone, które nie chcą podejmowania rzeczywistych zobowiązań, a jednocześnie w wielu elementach narzucają własny punkt widzenia. Silnie naciskają na system dobrowolnych deklaracji.

Fot. Plenarne posiedzenie podczas konferencji w Bonn

Ci, którzy od dawna obserwują negocjacje klimatyczne, mogą zauważyć podobieństwa miedzy obecną sytuacja a tą z 1997 r., kiedy wszystkie elastyczne mechanizmy z CDM na czele wprowadzono po to, by Stany Zjednoczone

zaakceptowały prawnie wiążące rozwiązania. A wszyscy wiemy, że w końcu nie znalazły się wśród sygnatariuszy Protokołu. Czy to oznacza, że Unia Europejska nie powinna już czekać na amerykańskie ustawy, zanim zrobi krok do przodu? Czy pozostałe kraje rozwinięte powinny uzależniać działania od polityki Stanów Zjednoczonych?

Organizacje pozarządowe mówią, że potrzebne jest przełamanie impasu. A przede wszystkim potrzebni są nowi liderzy, którzy będą pamiętać o potrzebach najbiedniejszych i najbardziej narażonych na negatywne skutki zmian klimatu. Twierdzą, że wszyscy musimy domagać się pozytywnego przywództwa od Europy, która jak dotąd sporo mówi, ale za mało robi.

Wiele krajów rozwijających się zadeklarowało gotowość zmniejszenia emisji, mimo że nie maja jeszcze takich zobowiązań. Dokonały tego w nadziei na zbudowanie zaufania między stronami negocjacji. Jednak nadal widać, że zaufania brakuje. Atmosfera rozmów się poprawia, a negocjatorzy zaczęli rozmawiać o konkretach, ale nadal wszyscy sprawy kluczowe omijają szerokim łukiem.

Przedstawiciele Climate Action Network, oceniając wyniki posiedzenia w Bonn podczas ostatniej w tej sesji konferencji prasowej, użyli wielu porównań do piłki nożnej, nawiązując do toczących się mistrzostw świata: *Boisko było gotowe i piłka jest znowu w grze. Niestety jak dotąd jest to w przeważającej mierze gra defensywna i nie ma goli. A niektóre drużyny ciągle dyskutują nad tym, czy wychodzenie z przebieralni na boisko jest niezbędną częścią gry*. To porównanie dobrze oddaje atmosferę negocjacji.

Spotkanie, o czym nie powinniśmy zapominać, było ostatnim dla Yvo de Boera w roli Sekretarza Wykonawczego Ramowej Konwencji Narodów Zjednoczonych. Dał on stronom negocjacji kilka rad, które warto przemyśleć i zapamiętać. Opowiedział się mocno za drogą *zasady przed liczbami*. Stwierdził, że dla wielu negocjatorów celem głównym jest wiążące porozumienie, ale dla każdej grupy *wiążące porozumienie* zdaje się znaczyć co innego. Może zatem wybór formy i wielkości zobowiązań poprzedzić solidną debatą na temat zasad. Podkreślił też, że nie możemy dłużej czekać z podjęciem zdecydowanych działań, a także, że powinniśmy przemyśleć faktyczną formę i rolę toczących się negocjacji i nauczyć rozróżniać sprawy techniczne od politycznych. Są sprawy, których nie można rozwiązać z udziałem 15 tys. osób w jednym pomieszczeniu… Yvo de Boer mówił o ważnej roli obserwatorów oraz potrzebie zaufania dla nauki. Na koniec zostawił szczyptę optymizmu – przypomniał, że przeszkody i porażki nie powstrzymały sukcesów Rio, Kioto i Bali. Powinniśmy więc trzymać kciuki i robić wszystko, by i tym razem nie powstrzymały nas zbyt długo…

Urszula Stefanowicz
Sekretariat Koalicji Klimatycznej

Pyrrusowe zwycięstwo nad Pakietem Klimatycznym

Czy naprawdę jest się z czego cieszyć?

Zły zapis pakietu oznaczałby katastrofę dla polskiej energetyki i radykalne podwyżki dla indywidualnych odbiorców – powiedział w grudniu 2008 r. Donald Tusk, ciesząc się, że polskiej dyplomacji udało się wywalczyć „dobry zapis". Premier był dumny z sukcesu polskiej strategii negocjacyjnej i zabezpieczenia puli darmowych uprawnień do emisji - działające w Polsce elektrownie nie będą musiały ich kupować na aukcjach (do 70 proc. w 2013 r.). Pytanie, które należy postawić półtora roku po tym, jak polski *rząd, przemysł i energetyka* świętowali *osiągnięty wspólnymi siłami sukces*(jak ogłosiła na początku 2009 r. platforma Green Effort Group) brzmi: czy naprawdę było – i jest – z czego się cieszyć?

Darmowe uprawnienia do emisji to nie gwiazdka z nieba. Aby je otrzymać, trzeba spełnić wiele warunków, których dotrzymanie leży po stronie państwa członkowskiego, które zdecyduje się o nie wystąpić, i inwestora, którego instalacja miałaby je uzyskać. Może wydawać się, że brak jasnych wytycznych odnośnie większości zasad określających warunki darmowej alokacji to wynik pośpiechu, w jakim napisano i dodano do tekstu Dyrektywy 2009/29/EC artykuł 10c o przejściowym przydziale bezpłatnych uprawnień. Jednak w rzeczywistości to polski entuzjazm w grudniu 2008 r. był przedwczesny i bezpodstawny. Tekst Dyrektywy sformułowano w sposób bystry i przewidujący polską nieuzasadnioną zachłanność na darmowe kredyty. Dyrektywa 2009/29/EC zawiera trzy podstawowe kwestie, które muszą być doprecyzowane, zanim państwa członkowskie zainteresowane wykorzystaniem derogacji będą mogły przystąpić do przygotowania wniosków o przyznanie darmowej alokacji. Są to: definicja instalacji uprawnionych do otrzymania darmowych uprawnień; wytyczne dotyczące krajowego planu inwestycji w modernizację i poprawę infrastruktury sektora energii elektrycznej i rozwoju czystych technologii; wskazówki na temat metody alokacji uprawnień.

Kwestie te Komisja Europejska negocjuje aktualnie z państwami członkowskimi. Mają się one znaleźć w wytycznych, które Komisja planuje przedstawić

w drugiej połowie roku. Nawet jeśli uda się je przygotować na czas, to nie zagwarantuje to 100 proc. pewności przydziału bezpłatnych uprawnień instalacjom, które o to wystąpiły. Kolejnym krokiem na drodze do otrzymania darmowej alokacji jest przedłożenie przez kraje członkowskie wniosków, które muszą zostać złożone do 30 września 2011 r. Następnie Komisja będzie miała sześć miesięcy, by je sprawdzić i ewentualnie odrzucić cały wniosek bądź jego poszczególne elementy np. listę instalacji czy propozycję planu inwestycji. Łatwo policzyć, że inwestorzy starający o przydział bezpłatnych uprawnień nie mogą być zatem pewni ich otrzymania aż do wiosny 2012 r.

Apetyty inwestorów - instalacje uprawnione do otrzymania darmowych uprawnień

Dyskusja o tym, które instalacje będą uprawnione do uzyskania darmowych uprawnień, budzi obecnie w Polsce najwięcej emocji, choć dla inwestorów to początek góry lodowej na drodze do otrzymania takich uprawnień. Dyrektywa określa, że z derogacji mogą skorzystać elektrownie, które funkcjonowały przed końcem 2008 r., bądź w stosunku do których proces inwestycyjny fizycznie rozpoczęto do 31 grudnia 2008 r. Jest tajemnicą poliszynela, że tylko dlatego w ostatnim tygodniu 2008 r. do PSE złożono wnioski o przyłączenie 22 000 MW nowych mocy. To przykład poważnych zakłóceń konkurencji, które mogłyby wystąpić, o ile zaaprobowano by forsowaną przez Polskę interpretację tego fragmentu Dyrektywy. Trudno sobie wyobrazić, by Komisja i pozostałe państwa członkowskie przystały na polską propozycję, zgodnie z którą np. *budowa tymczasowych obiektów na potrzeby budowy* łaby być równoznaczna z fizycznym rozpoczęciem procesu inwestycyjnego. Celem prowadzonych negocjacji jest ustalenie takiej interpretacji, która pozwoli wyselekcjonować instalacje, dla których fizyczne rozpoczęcie procesu inwestycyjnego miało faktycznie miejsce przed końcem 2008 r. i na co nie miało wpływu dodanie art. 10c do finalnego tekstu Dyrektywy. Możliwe zakłócenia konkurencji są w odniesieniu do omawianego zagadnienia derogacji właściwie jedyną kwestią, która interesuje DG Competition i państwa członkowskie niekwalifikujące się do skorzystania z nich. Podczas ostatniej wizyty w Warszawie Connie Hedegaard zapewniła dyplomatycznie, że Komisja weźmie pod uwagę polskie stanowisko, ale przypomniała także, iż 26 pozostałych unijnych krajów także musi wyrazić zgodę na definicję, która ostatecznie zostanie przyjęta.

Narodowy Plan Inwestycji – dywersyfikacja źródeł i czyta energia

Głównym celem art. 10c jest zagwarantowanie, że właściciele instalacji, które otrzymają darmowe uprawnienia, podejmą odpowiednie inwestycje służące redukcji emisji. Inwestycje te muszą znaleźć się w krajowym planie, który wymagany jest jako jeden z elementów wniosku o przyznanie derogacji. Na przykład Czesi pospieszyli się i niemal zakończyli przygotowanie planu inwestycji, nie czekając na wytyczne Komisji. Natomiast w Polsce Społeczna Rada ds. Narodowego Programu Redukcji, której zadaniem jest przygotowanie programu inwestycji i na ten temat jej przedstawiciele rozmawiają z Komisją, dopiero niedawno rozpoczęła działalność. Zgodnie z zapisami Dyrektywy, wartość inwestycji ma odpowiadać rynkowej wartości przyznanych uprawnień, a inwestycje mają służyć modernizacji infrastruktury elektroenergetycznej i dywersyfikacji czystych źródeł energii. W Dyrektywie nie określono jednak, jaką wartość uprawnień należy przyjąć, jakiej metodologii użyć, aby ją określić, a także, jak często należy dokonywać rewizji przyjętej wartości. Jednocześnie określono, że inwestycje mają być realizowane w sektorze elektroenergetyki - być może uwzględnione zostanie także ciepłownictwo objęte EU ETS. Inwestycje mają prowadzić do dywersyfikacji źródeł energii, zatem jest mało prawdopodobne, by energetyka nuklearna mogła być finansowana w ramach programu inwestycji – nie ma bowiem możliwości, by technologia ta przyczyniła się do dywersyfikacji źródeł energii w Polsce przed 2020r.

Alokacja uprawnień, czyli ile, komu i na jakiej zasadzie

Zgodnie z Dyrektywą państwo, które ubiega się o otrzymanie darmowych uprawnień, może samodzielnie wybrać metodę ich alokacji (ma do wyboru benchmarking lub grandfathering), pod warunkiem, że metoda ta nie zakłóci konkurencji. Rekomendacje na ten temat mają znaleźć się w wytycznych Komisji, które określą też warunki gwarantujące, że wybrana metodologia będzie miała jak najmniejszy negatywny wpływ na zachęty do redukcji emisji. Ponadto informacje potwierdzające, że wybrana przez poszczególne państwa członkowskie metoda alokacji nie będzie miała negatywnego wpływu na funkcjonowanie rynku, muszą zostać dołączone do aplikacji o przyznanie derogacji. Wydaje się, że warunki określone w Dyrektywie lepiej spełni alokacja na zasadzie benchmarkingu, niż oparcie się na historycznych emisjach. Analizy wskazują, że w przypadku niektórych państw liczba uprawnień przyznana na podstawie zweryfikowanych emisji w latach 2005-2007 (jak stanowi Dyrektywa) mogłaby być nawet o 30-40 proc. wyższa niż wyliczona na podstawie benchmarkingu. To poważny argument przeciw metodzie grandfatheringu. Jej wybór może spowodować poważne zaburzenia konkurencji, a przy tym może ona zniechęcać do redukcji emisji, czyli nie spełni podstawowego celu Dyrektywy EU ETS.

Iluzja a rzeczywistość

Polska ogłosiła w 2008 r. *zwycięstwo*, które w rzeczywistości jest spektakularną porażką. Wartość darmowych uprawnień, które rząd chciałby przekazać firmom energetycznym, sięga 28 mld PLN (przy konserwatywnych założeniach dotyczących przyszłej ceny uprawnień - 16 euro). Jeśli mld PLN. Znaczną część tych środków dostaną zagraniczne firmy - właściciele elektrowni w Polsce – już działające na polskim i te planujące inwestycje i przejęcia w związku z procesem prywatyzacji polskich spółek energetycznych.

Ogłoszony w 2008 r. „klimatyczny sojusz" krajów naszego regionu okazał się także ułudą, gdyż do tej pory jedynie trzy kraje Europy Środkowo - Wschodniej rozważają wykorzystanie możliwości otrzymania bezpłatnych uprawnień – Polska, Czechy i Bułgaria.

Derogacje odkładają w czasie konieczną i pilną modernizację mocy wytwórczych w polskiej energetyce i zamiast chronić polskie społeczeństwo, chronią wielki przemysł, zapewniając spółkom energetycznym dodatkowe olbrzymie zyski.

Czas, by polski rząd i polska energetyka - której reprezentanci z 2008 r. przetransformowali się w doradców rządu w 2010 r. - w końcu zauważyli, że pakiet klimatyczny powstał, by chronić klimat, a nie wspierać węglowe status quo w naszym kraju.

Julia Michalak
Greenpeace

Czy OZE ma szansę na szybki rozwój?

Krajowy plan działań w zakresie energii ze źródeł odnawialnych [1] ma kluczowe znaczenie dla rozwoju polskiego sektora energii odnawialnej w perspektywie najbliższych 10 lat. Z tego powodu Koalicja Klimatyczna przez kilka ostatnich miesięcy obserwowała przebieg pracy nad nim.

Brak informacji o zaawansowaniu prac nad dokumentem, a także o planowanej dacie publicznej prezentacji projektu *Krajowego planu...* poważnie niepokoił nie tylko członków Koalicji, lecz także wiele organizacji i instytucji zajmujących się energetyką odnawialną. Udostępnienie dokumentu opinii publicznej było przecież kluczowe do przeprowadzenia konsultacji społecznych.

W końcu maja br. o dokumencie nadal nie było niczego wiadomo, w związku z czym Koalicja Klimatyczna zorganizowała konferencję prasową *Plan wykonawczy rozwoju OZE - potrzebny od zaraz! (25 maja, Warszawa).* Udział w niej wzięli: Robert Cyglicki z Greenpeace, Katarzyna Michałowska-Knap z Instytutu Energetyki Odnawialnej, Małgorzata Krzyżanowska z Departamentu Środowiska Urzędu Marszałkowskiego Województwa Mazowieckiego oraz Zbigniew Karaczun z Okręgu Mazowieckiego Polskiego Klubu Ekologicznego. W czasie konferencji przedstawiono stanowisko w sprawie „Krajowego planu działań w zakresie energii ze źródeł odnawialnych". Zawarto w nim ocenę stanu pracy nad Krajowym planem... oraz rekomendacje co do jego treści. W stanowisku znalazły się także zastrzeżenia do dokumentu stanowiącego podstawę Planu... – Opracowanie Action Plan (Planu wykonawczego): Ścieżki rozwoju wykorzystania odnawialnych źródeł energii do 2020 roku. Członkowie Koalicji Klimatycznej wyrazili wolę współpracy z Ministerstwem Gospodarki na wszystkich możliwych etapach pracy nad dokumentem. Ogłosili, że są gotowi wesprzeć ministerstwo wiedzą i doświadczeniem. Zwrócili również uwagę, że wszystkim powinno zależeć na tym, by Plan przedstawiony Komisji Europejskiej był jak najlepszy i by jego skuteczne wdrażanie przyniosło faktyczny rozwój odnawialnych źródeł energii.

Tego samego dnia *Krajowy plan działań w zakresie energii ze źródeł odnawialnych* ukazał się na stronie ministerstwa. Niestety, w dużym stopniu sprawdziła się wstępna ocena koalicjantów i innych organizacji specjalizujących się w OZE. Dokument nie spełnia wymaganych standardów i oczekiwań grup zainteresowanych zrównoważonym rozwojem odnawialnych źródeł energii. Koalicja Klimatyczna przedstawiła Ministerstwu Gospodarki opinię na temat projektu dokumentu, w nadziei, że pozwoli ona poprawić dokument i zagwarantuje osiągnięcie założonego celu 15 proc. udziału OZE w energii finalnej do 2020 r. Organizacje wchodzące w skład Koalicji Klimatycznej zdecydowały się też poprzeć apel Polskiego Stowarzyszenie Energetyki Wiatrowej do Donalda Tuska o podjęcie interwencji w sprawie *Krajowego planu działania...*

Natalia Grądzka
Sekretariat Koalicji Klimatycznej

[1] Ministerstwo Gospodarki, 2010 „*Krajowy plan działania w zakresie energii ze źródeł odnawialnych*". Maszynopis. Dokument przedstawiony 25 maja 2010 r.

Niniejsza opinia dotyczy projektu dokumentu *Krajowy plan działania w zakresie energii ze źródeł odnawialnych* (KPDOZE) przedstawionego przez Ministerstwo Gospodarki 25 maja 2010 r. Zgodnie z informacją resortu gospodarki, dokument realizuje wymogi Komisji Europejskiej (decyzja z 30 czerwca 2009 r.) i dyrektywy 2009/28/WE.

Koalicja Klimatyczna z zadowoleniem przyjmuje przygotowanie i udostępnienie do konsultacji projektu dokumentu, który zgodnie z wymaganiami Komisji Europejskiej ma przedstawić działania rządu polskiego zapewniające 15-procentowy udział odnawialnych źródeł energii w energii finalnej. Tym niemniej, jak wykazała przeprowadzona analiza, dokument przygotowano w sposób, który nie gwarantuje osiągnięcia założonego celu. Nie zapewni też osiągnięcia tego celu w najbardziej efektywny ekonomicznie i społecznie sposób. Ponadto, w opinii Koalicji Klimatycznej, sposób konsultowania projektu dokumentu *Krajowy plan działania w zakresie energii ze źródeł odnawialnych* jest niezgodny z obowiązującym w Polsce prawem.

W niniejszej opinii przedstawiono uwagi ogólne oraz szczegółowe.

Uwagi ogólne

1. W przekonaniu Koalicji Klimatycznej sposób prowadzenia konsultacji dokumentu przez Ministerstwo Gospodarki jest niewłaściwy. Zgodnie z art. 46.2 ustawy z 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko przeprowadzenia strategicznej oceny oddziaływania na środowisko wymagają m.in. polityki, strategie, plany lub programy w dziedzinie energetyki. Zgodnie z opisem ocenianego dokumentu podanym na stronie BIP Ministerstwa Gospodarki ...*określa on krajowe cele w zakresie udziału energii ze źródeł odnawialnych zużyte w sektorze transportowym, sektorze energii elektrycznej, sektorze ogrzewania i chłodzenia w 2020 r., uwzględniając wpływ innych środków polityki efektywności energetycznej na końcowe zużycie energii oraz odpowiednie środki, które należy podjąć dla osiągnięcia krajowych celów ogólnych w zakresie udziału OZE w wykorzystaniu energii finalnej. Dokument określa ponadto współpracę między organami władzy lokalnej, regionalnej i krajowej, szacowaną nadwyżkę energii ze źródeł odnawialnych, która mogłaby zostać przekazana innym państwom członkowskim, jest strategią ukierunkowaną na rozwój istniejących zasobów biomasy i zmobilizowanie nowych zasobów biomasy do różnych zastosowań, a także środki, które należy podjąć w celu wypełnienia stosownych zobowiązań wynikających z dyrektywy 2009/28/WE*... Z powyższego cytatu jednoznacznie wynika, że dokument powinien zostać poddany strategicznej prognozie oddziaływania na środowisko. Konsultacje społeczne powinny być prowadzone w oparciu o projekt dokumentu oraz prognozę jego oddziaływania na środowisko.

2. W opinii Koalicji Klimatycznej, dokument nie spełnia ani wymogów dyrektywy 2009/28/WE o promocji odnawialnych źródeł energii, ani wymogów Komisji Europejskiej (decyzja z 30 czerwca 2009 r.) ustanawiających schemat krajowych planów działania w zakresie energii ze źródeł odnawialnych na mocy dyrektywy 2009/28/WE Parlamentu Europejskiego i Rady [1]. Podczas przygotowania KPDOZE nie użyto narzędzi właściwych pracom prognostycznym (modele symulacyjne, metoda scenariuszy, metoda kwestionariuszowa, foresight itp.). Praca sprawia wrażenie przeglądu literatury, a nie strategii.

3. W pracy nie przedstawiono w zasadzie żadnych propozycji zmiany dotychczasowego nieefektywnego systemu wsparcia energetyki opartej na źródłach odnawialnych. W obszernym rozdziale 4., zamiast przedstawić nowe instrumenty, zawarto wyłącznie opis dotychczas obowiązujących aktów prawnych i jedynie najbliższą perspektywę. Nie zapewni to poprawy efektywności funkcjonowania systemu wsparcia OZE. O tym, że jest on obecnie nieefektywny, świadczy m.in. fakt, że udział OZE w 2007 r. był taki jak w 2001 r. [2].

Uwagi szczegółowe

1. Niezrozumiałe jest przyjęcie przez autorów dokumentu założenia, że ...*w latach 2010-2011 oraz częściowo 2012 r. przyjmujemy tylko umiarkowany (umiarkowanie wyższy od obserwowanego trendu wzrostowego w latach 2005-2009) rozwój poszczególnych rodzajów OZE* ... oraz, że ...*w latach 2010-2011 nie będą wprowadzone nowe dodatkowe formy wsparcia OZE*... W przekonaniu Koalicji Klimatycznej zaniechanie działań obecnie i najbliższych latach może spowodować, że Polska nie będzie w stanie osiągnąć założonych celów rozwoju OZE, za co

[1] http://www.ieo.pl/pl/aktualnosci/40-archiwum/197-w-dniu-30-czerwca-2009r-komisja-europejska-opublikowaa-wytyczne-dla-rzadow-krajow-czlonkowskich-ue-okreslajce-sposob-przygotowania-krajowych-planow-dzialan-na-rzecz-energetyki-odnawialnej-do-2020r.html
[2] http://ec.europa.eu/energy/publications/doc/statistics/part_2_energy_pocket_book_2010.pdf

grozić będą jej kary finansowe UE. W świetle danych Eurostatu zapis, iż w latach 2005-2009 nastąpił wzrost udziału OZE [3], nie wydaje się prawdziwy.

2. Niepokojący jest zapis ...*przewidujemy także zachowanie do 2020 r. tzw. współspalania jako stosowanej w Polsce formy OZE*... Co prawda mówi się, że uwzględnione zostaną ograniczenia w spalaniu biomasy leśnej, ale brzmią one mało wiarygodnie w sytuacji, gdy informacje docierające z Ministerstwa Gospodarki wskazują na chęć liberalizacji tych ograniczeń w energetycznym wykorzystaniu biomasy leśnej i idącego w zupełnie innym kierunku niż dyrektywa 2009/28/WE dopuszczenia w nowych przepisach spalania ziarna zbóż w procesach współspalania.

3. Te dwa przykłady założeń pozwalają domniemywać o poważnym błędzie metodycznym – praca sprowadza się do kreowania wyników i rekomendacji *ex ante*, zamiast określania celów i dobrania sposobu ich osiągnięcia. System wsparcia wymagany dyrektywą 2009/28/WE explicite w *Planie działań*... powinien być efektem analiz i optymalizacji (głównie ekonomicznej) realizacji celów, a nie luźno sformułowaną możliwością czy doktrynalnym założeniem.

4. Praca nie zawiera diagnozy rozwoju sektora energetyki odnawialnej i krytycznej oceny skuteczności i efektywności dotychczasowego systemu wsparcia w kontekście nowych wymogów dyrektywy 2009/28/WE. Co prawda nie jest to element wymagany przez Komisję w narodowych planach działań, ale trudno wyobrazić sobie dobrze przygotowaną strategię, która nie zawiera takiego elementu. W KPDOZE brak jest analizy ekonomicznej rozwoju OZE, nie podjęto też próby przedstawienia roli/udziału poszczególnych rodzajów OZE w realizacji celu (udział w zużyciu energii finalnej). Trudno zatem uznać, że prognozowany wzrost wytwarzania energii w pompach ciepła (niemal o 800 proc.) jest uzasadniony merytoryczne.

5. Niejasny jest punkt odniesienia dla proponowanego 15,5 proc. udziału energii z OZE w 2020 r. (rozdział 1). Autorzy projektu KPDOZE przedstawiają dwa scenariusze: z efektownością energetyczną i bez tego, ale nie ma próby uzasadnienia przyjętych wartości. Ponadto przedstawione dane nie są zgodne z wartościami przyjętymi i zaakceptowanymi w polityce energetycznej Polski do 2010 r. Projekt KPDOZE proponuje *scenariusz dodatkowej efektywności energetycznej*, który w zakresie końcowego zużycia energii brutto zwiększa prognozę z PEP2030 o 0,7 mln Mtoe. Różnica jest nieznaczna, ale w dokumencie brakuje jej uzasadnienia. Poważniejszym problemem jest kompletnie niezrozumiałe przyjęcie w *scenariuszu referencyjnym* KPD zapotrzebowania w 2020 r. na energię finalną brutto 82,7 Mtoe – znacznie większej wartości niż w PEP 2030.

6. Wątpliwości budzą, poza zagregowanymi danymi o końcowym zużyciu energii i wyborze scenariusza, dane szczegółowe w scenariuszach dotyczące trzech rynków końcowych: energii elektrycznej, ciepła i paliw transportowych. Autorzy projektu KPDOZE przyjęli, że stosunek wielkości rynku energii elektrycznej do rynku biopaliw transportowych wynosić będzie w całym okresie do 2020 r. 1:1,4-1,5. Brakuje uzasadnienia takiego wyboru. Nie podano źródeł literatury, ani logicznej zasady podziału finalnego zużycia energii na rynki końcowe. Ponadto, tak wysoka i kontrowersyjna rola biopaliw w zielonym *energy mix* oznacza, że w Polsce nie zakłada się żadnych prób rozwoju napędów elektrycznych. Zdziwienie mogą także budzić - pozbawione uzasadnienia w zakresie wartości i sposobu obliczeń – informacje o udziałach poszczególnych nośników zielonej energii, a w szczególności końcowym zużyciu biopaliw w transporcie w 2020 r. Bez uwzględnienia energii elektrycznej w transporcie zużycie energii OZE w nim oceniono na 2 023 ktoe, co nawet przy przyjętym nierealnie wysokim zapotrzebowaniu na paliwa przewyższa wyraźnie (11,4 proc.) minimalny wymagany dyrektywą 10-procentowy udział. Skutkiem tego byłyby wysokie koszty wdrożenia dyrektywy, gdyż biopaliwa transportowe są najdroższą formą realizacji celu w zakresie OZE (ponad trzy razy droższą niż np. poprzez *zielone* ciepło i liczącą się, zgodnie z zasadami dyrektywy 2009/28/WE, 2,5 razy niżej od celu w tym zakresie niż napędy elektryczne). Autorzy opracowania niczego nie piszą o ewentualnych ekonomicznych kryteriach konstrukcji zielonego *energy mix* na 2020 r., nie wiadomo zatem, jakie szczegółowe przesłanki i analizy są podstawą ich propozycji.

7. Niejasna jest rola biomasy w całym zielonym *energy mix* na 2020 r. Proponowane łączne udziały biomasy na każdym z rynków końcowych rozmijają się znacząco z bilansami jej zasobów (tabela 8 str. 121). Bilanse wykazują deficyt biomasy, co jest o tyle istotne, że ma ona, zdaniem autorów KPD,wnieść aż 82 proc. całości zielonej energii w 2020 r. W ocenie możliwości zwiększenia dostępności biomasy oraz w ocenie krajowych dostaw biomasy do 2020 r. (rozdział 4.6) autorzy przewidzieli wzrost podaży biomasy z 4700 ktoe w 2006 r. do 6768 w 2020 r., głównie poprzez wzrost podaży biomasy z rolnictwa [4] i stopnia wykorzystania odpadów biodegradowalnych, przy

[3] http://ec.europa.eu/energy/publications/doc/statistics/part_2_energy_pocket_book_2010.pdf .
W latach 2001-2007 nie nastąpił wzrost udziału OZE w Polsce, a w latach 2006-2007 zaobserwowano regres; udział OZE spadł z siedmiu do 6,7 proc.
[4] Może być to jednak trudne z uwagi na likwidację od 2010 r. wsparcia dla plantacji energetycznych - dopłat w ramach Wspólnej Polityki Rolnej.

zmniejszeniu presji na drewno z wyrębu lasów. Jeśli liczyć zapotrzebowanie na biomasę od strony technologii OZE i ich roli na rynkach końcowych ciepła, energii elektrycznej i transportu, okazuje się że do wypełnienia celu potrzeba 8753 ktoe. Wynika z tego, że do realizacji zamierzenia brakuje 1985 ktoe biomasy energetycznej. Realnie oszacowane dostępne zasoby biomasy energetycznej na 2020 r. pozwolą na osiągnięcie 60-procentowego udziału biomasy w całości zielonej energii (co się wydaje udziałem racjonalnym [5]), który jest znacząco niższy od wykazanego w KPD udziału w wysokości 82 proc. Taka monokultura jest anachroniczna jak na warunki UE i musiałaby naruszyć równowagę w wykorzystaniu zasobów naturalnych, zaburzyć rynki związane oraz doprowadzić do wzrostu cen paliw i kosztów (niezbadanych przez autorów) w różnych miejscach łańcucha zielonej energii.

8. Z drugiej strony, brakuje w analizowanym dokumencie informacji szczegółowych o technologiach konwersji biomasy na końcowe nośniki energii w 2020 r. Można jedynie domniemywać, że autorzy założyli wysokie zużycie biopaliw stałych w procesach współspalania z węglem, co leży w interesie koncernów energetycznych [6]. Jeżeli tak nie jest, to mamy do czynienia z kolejnym błędem; roczny czas wykorzystania systemów spalania biopaliw wynosiłby prawie 16657 h/rok, co jest niemożliwe. Takie założenie (współspalanie), przyjęte przez autorów *expresis verbis* na wstępie opracowania i realizowane na dużą skalę, oznacza nie tylko deficyt biomasy, ale jej nieracjonalne i nieefektywne wykorzystanie połączone z nieuzasadnioną presją ekologiczną na tereny uprawne lub na import biomasy. Autorzy, proponując te rozwiązania, wydają się nie uwzględniać faktu, że wytworzona tymi metodami energia z powodu niskiej sprawności konwersji i kryteriów zrównoważoności, nie będzie zaliczona jako element realizacji krajowego zobowiązania na 2020 r., ani też, że takich biopaliw nie będzie można sprzedać na rynkach UE coraz bardziej wymagających w kwestii wpływu na środowisko i przechodzących na napędy elektryczne. Poza budzącymi poważne wątpliwości proporcjami w udziałach na rynkach końcowych, warto też zwrócić uwagę, że ogólny udział energii z OZE w 2020 r. określony na 10 713 ktoe jest znacznie niższy niż w ekspertyzie Instytutu Energetyki Odnawialnej i Instytutu na rzecz Ekorozwoju dla Ministerstwa Gospodarki – 13 697 ktoe. W tej ostatniej pracy przyjęto realistyczne założenie, że - z uwagi choćby na różnice cen na rynkach UE i krajowym - 2 940 ktoe biopaliw stałych i ciekłych będzie stanowić nieliczoną do celu krajowego fizyczną nadwyżkę eksportu nad importem, czego autorzy projektu KPD wydają się nie zauważać i nie uwzględniać, choć znacząco wpływa na wyniki.

Środki służące osiągnięciu celu

9. Bez przyjęcia konkretnych założeń dotyczących instrumentów wsparcia, ich optymalizacji i precyzyjnego dostosowania z uwagi na koszty i korzyści społeczne, trudno określić stopień realizacji celu na 2020 r. Dotychczasowe instrumenty wsparcia w Polsce zawarte głównie w ustawach Prawo ochrony środowiska i Prawo energetyczne powstały, by wdrożyć dwie poprzednie dyrektywy 2001/77/WE i 2003/30/WE i cząstkowo cele indykatywne (dla zielonej energii elektrycznej i biopaliw) ustalone na 2010 r. -okazały się one nieskuteczne. Nowa dyrektywa natomiast ustanawia cel ogólny dla OZE na 2020 r. i nie może wykorzystać instrumentów wsparcia tworzonych na rzecz wdrożenia poprzednich (niewdrożonych w pełni i niezrealizowanych) dyrektyw.

10. Jak najbardziej zasadny jest syntetyczny przegląd dotychczasowych polityk i środków w zakresie promocji wykorzystania OZE, czemu m.in. służy syntetyczne zestawienie *wszystkich polityk wsparcia* w tabeli 6 (str. 23 KPD). Łatwo zauważyć, że większość nie oferuje lub nie gwarantuje konkretnego wsparcia po 2012 r. Nie jest to również przegląd krytyczny, który pozwala ocenić skuteczność i efektywność zastosowania wielu rozproszonych i zazwyczaj niespójnych środków, w tym istniejących formalnie od pięciu-sześciu lat i nigdy niepoddanych krytycznej ocenie celowości i skuteczności stosowania. Nie wiadomo, które z wymienionych i stanowiących *zlepek* polityk wsparcia są skuteczne, ile kosztują podatnika i konsumenta energii, czy są potrzebne i jak są skorelowane - czy dają efekty synergiczne.

11. Nawet jednak na etapie opisu obecnego systemu wsparcia autorzy nie spełnili wymogów stawianych *Planowi działań* przez Komisję Europejską. Stało się to prawdopodobnie z powodu niezrozumienia wymagań. Na przykład w podrozdziale 4.2.1., poświęconym procedurom administracyjnym *(licensing)*, prawie cały tekst dotyczy szeroko rozumianego systemu certyfikacji i akredytacji, bez ukierunkowania go na rzeczywiste problemy energetyki odnawialnej. Nie pojawia się w nim (ani w całym projekcie KPD!) pojęcie *oceny oddziaływania na środowisko (OOŚ)*, czy też *decyzji o środowiskowych*

[5] Udział biomasy w realizacji 18,4 proc. celu na 2020 r. według scenariusza Energy [R]evolution w ramach symulacji modelem MESAP i opracowanym przez Instytut IEO i DLR dla Greenpeace Polska (2008) wynosił 56 proc., a w opracowaniu IEO dla Ministerstwa Gospodarki (2007), przy celu 17,4 proc. udział biomasy wynosił 71 proc.
[6] Zdaje się na to wskazywać relacja między wielkością mocy zainstalowanej „biomasie" – 623 MW, a wielkością energii wyprodukowanej – 10377 GWh,

uwarunkowaniach zgody na realizację przedsięwzięcia lub organów (m.in. *regionalna dyrekcja ochrony środowiska - RDOŚ*), które w sposób fundamentalny wpływają na planowanie i przebieg procesu inwestycyjnego oraz pozwolenia i decyzje administracyjne. W tym obszarze kryją się istotne bariery, które hamują tempo wzrostu OZE. Z jednej strony skomplikowane procedury administracyjne utrudniają realizację inwestycji, z drugiej - w KPD nie ma nawet wzmianki o ograniczeniach ekologicznych dla rozwoju poszczególnych rodzajów OZE, które bezwzględnie powinny być brane pod uwagę przy planowaniu każdej inwestycji w tym sektorze!

12. Pomimo pewnej wartości informacyjnej przeglądu aktów prawnych w całym rozdziale zabrakło konkretnych nowych propozycji zmian obecnego systemu wsparcia służącego efektywnemu wdrożeniu wypełnienia przez Polskę dyrektywy 2009/28/WE. Jest jedynie mimochodem wspomniana specustawa, która ma dotyczyć OZE, jako ewentualny instrument wdrożenia KPD. Nie ma jednak ani słowa o celu czy zakresie proponowanej regulacji. Może to dziwić w sytuacji, gdy zgodnie z dyrektywą, jej prawna implementacja w Polsce powinna nastąpić do końca 2010 r., więc na tym etapie propozycje powinny być bardzo konkretne, a kompletny rządowy projekt kompleksowej ustawy powinien być załącznikiem do KPD.

13. Zdziwienie budzi fakt, że w takim dokumencie - z założenia szczegółowym programie rządowym - nie wyodrębniono zadań do realizacji, ich kosztów, harmonogramów i organów administracji odpowiedzialnych za realizację zadań.

14. Wytyczne KE do opracowania KPD - decyzja 2009/548/WE z 30 czerwca 2009 r. - wskazują na potrzebę związania instrumentów wsparcia z celami ilościowymi dla poszczególnych rodzajów OZE. Projekt KPD sprawia wrażenie jakby rozdziały 5. - dotyczący celów, prognoz sektorowych i branżowych oraz 4. - poświęcony środkom osiągnięcia celów, pozostawały bez związku ze sobą. W szerszym kontekście, proponowane w rozdziale 5. cele, podobnie jak cały KPD, są wysoce niewiarygodne i z powodu słabości zaproponowanego instrumentarium będą niemożliwe do osiągnięcia.

Ocena skutków

15. Wyników przedstawionych w rozdziale dotyczącym kosztów systemu wsparcia, redukcji emisji CO2 oraz tworzenia miejsc pracy nie można zweryfikować, wykorzystując dane wejściowe czy przyjętą metodę, gdyż są podane jako suche liczby, bez kontekstu i szczegółowych założeń oraz bez próby komentarza i odniesienia. Nie wiadomo też, dlaczego przewidywane w podrozdziale 5.1 - poświęconym ocenie skutków realizacji proponowanych celów i polityce wsparcia - wykorzystanie energii ze źródeł odnawialnych jest wyższe niż w przyjętej wcześniej prognozie. Różnica jest znaczna, bo w 2020 r. sięga prawie sześciu proc. (11304 ktoe, podczas gdy przyjęta prognoza mówi o 10713 ktoe) - czy przytoczonych w tym miejscu KPD enigmatycznych liczb dotyczących kosztów polityki wsparcia, redukcji emisji czy nowych miejsc pracy nie przeszacowano (błąd systematyczny).

16. Nie ma pewności, czy autorzy KPD oceniają skutki zaproponowanej polityki wsparcia, czego należałoby oczekiwać; czy tylko np. oceniają skutki wdrożenia jedynie części KPD poświęconej wytwarzaniu i wykorzystaniu energii elektrycznej z OZE. Przyjęte w podrozdziale 5.3 założenia, zdają się wskazywać na uproszczoną próbę policzenia kosztów wsparcia zielonej energii elektrycznej. Podanych wartości nie można merytorycznie zweryfikować w oparciu o inne dane przytoczone wcześniej w KPD. Można je jedynie odnieść do wyników końcowych innych znanych opracowań.

17. Podana w *Planie działań* redukcja emisji w 2020 r. - w stosunku do domniemanego wymaganego dyrektywą odniesienia 2006 r. - wynosi 21,4 mln ton CO2, podczas gdy redukcja emisji określona w symulacji w raporcie Energy [R]evolution to w tym okresie przy realizacji podobnego celu - 41 mln ton CO2, a w projekcie REPAP od 26,5 do 43,0 mln ton. Świadczyć to może albo o braku optymalizacji KPD w kontekście niebagatelnej roli OZE w realizacji całego pakietu klimatycznego UE, albo o błędach metodologicznych lub rachunkowych w przedstawionych szacunkach. W sektorowym opracowaniu Instytutu Energetyki Odnawialnej *Wizja rozwoju energetyki wiatrowej do 2020 r.* z 2009 r. redukcję emisji uzyskaną tylko w efekcie rozwoju energetyki wiatrowej oceniono na 9,8 mln ton.

18. Ten sam raport szczegółowo przedstawia kalkulację liczby etatów, jakie w przypadku realizacji scenariusza istniałyby tylko w sektorze energetyki wiatrowej w 2020 r.: ponad 66 tys. – tylko w morskiej energetyce wiatrowej, nie wiadomo dlaczego pominiętej w KPD: około 8000. Inny raport Instytutu z 2009 r. - *Wizja rozwoju energetyki słonecznej termicznej w Polsce wraz z planem działań do 2020 r.* przewiduje utworzenie ponad 40 tys. miejsc pracy. Obecny projekt KPD, mimo że autorzy postawili na sprzyjającą tworzeniu miejsc pracy biomasę, przewiduje istnienie w 2020 r. w całym (!) sektorze 11 809 miejsc pracy pośredniej i bezpośredniej, co może dziwić, bo w całym łańcuchu wykorzystania odnawialnych zasobów energii już obecnie pracuje więcej osób.

19. Niewiarygodnie przedstawia się też szacunek kosztów wynikających z proponowanej przez autorów polityki wsparcia szacowanej na blisko dwa mld euro do 2020 r. i to prawdopodobnie (?) tylko w systemie wsparcia zielonej energii systemem zielonych certyfikatów. Nie wiadomo, jakie przyjęto założenia dotyczące cen *czarnej* energii. Istnieje też domniemane założenie, że niezależnie od opłacalności źródeł wytwórcy energii np. ze zamortyzowanych dużych elektrowni wodnych i z systemów bezinwestycyjnego współspalania biomasy z węglem - zarabiający też na możliwym z tego powodu handlu uprawnieniami do emisji CO2 - będą do 2020 r. obciążać konsumenta energii nadzwyczajnymi zyskami wynikającymi ze świadectw pochodzenia (opłaty zastępczej) i osłabiać wizerunek energetyki odnawialnej jako drogiej i niezbyt przyjaznej środowisku. Zwraca też uwagę fakt, że autorzy KPD nie doliczają, bo przemilczają, kosztów wsparcia dla rozdętych w ich *Planie działań* drogich i korzystających z ulg akcyzowych biopaliw oraz systemu wsparcia dotacjami inwestycyjnymi.

20. Przytoczone wyniki szacowania skutków wdrożenia zaproponowanego KPD wskazywać mogą na możliwość utraty wielu potencjalnych korzyści przy wysokich kosztach. Jednak należy podkreślić, że przeprowadzona w podrozdziale 5.3 projektu KPD ocena skutków zaproponowanej czy raczej domniemanej polityki wsparcia jest wysoce niewiarygodna i niekompletna oraz uniemożliwia ewentualną weryfikację założeń i wyników oraz optymalizację instrumentów wsparcia.

Wniosek końcowy

Autorzy KPD stworzyli niespójny i niemożliwy do realizacji w Polsce scenariusz wdrażania dyrektywy 2009/28/WE. To scenariusz niezwykle *zachłanny*, jeśli chodzi o eksploatację odnawialnych zasobów energii i zasobów środowiska, a także z uwagi na środki publiczne i koszty dla konsumentów energii. Daje on znikome korzyści w stosunku do możliwości.

Opracowanie:
Sekretariat Koalicji Klimatycznej we współpracy
z Instytutem Energetyki Odnawialnej

Koalicja Klimatyczna

iEO ec brec
Instytut Energetyki Odnawialnej

Środowiskowe aspekty uruchomienia wydobycia gazu łupkowego

W Polsce trwa ostatnio dyskusja na temat możliwości uruchomienia wydobycia u nas gazu łupkowego. Jego zasoby szacowane są na ponad 1,4 bln m sześć. - obecne zużycie gazu w Polsce to około 14 mld m sześć. rocznie.

O wadze zagadnienia świadczy zainteresowanie największych firm wydobywczych świata - przede wszystkim z USA. Główny Geolog Kraju wydał już ponad 60 koncesji poszukiwawczych. Ocenia się, że w ciągu czterech-pięciu lat będzie można potwierdzić celowość pozyskiwania gazu łupkowego, a wydobycie może nastąpić w najlepszym wypadku za dziesięć lat.

Technologia wydobycia jest skomplikowana, gdyż poza wierceniem w pionie konieczne jest - na dużej głębokości - prowadzenie wierceń w poziomie. Następnie, wykorzystując wpompowaną w otwór wydobywczy wodę z piaskiem i chemikaliami, wypłukuje się na powierzchnię gaz. Taka technologia do tej pory stosowana jest głównie w USA, gdzie gaz łupkowy pokrywa już około 10 proc. zapotrzebowania krajowego, a w 2020 r. ten udział ma wynieść 20 proc.

Przewidywana eksploatacja gazu łupkowego oznacza - z punktu widzenia ochrony środowiska - pozytywy i negatywy.

1. Wskaźnik emisyjności gazów cieplarnianych gazu łupkowego jest o blisko połowę niższy niż bieżący wskaźnik dla Polski, w której 92 proc. energii elektrycznej wytwarza się z węgla. Jednocześnie ze względu na rozproszony sposób pozyskiwania gazu sprzyja to rozwojowi rozproszonej energetyki. Jest ważne, aby gaz łupkowy nie zabierał miejsca energetyce odnawialnej, a stanowił jej uzupełnienie w rozwoju rozproszonej formy energetyki. Wykorzystanie gazu łupkowego może ograniczyć emisję gazów cieplarnianych. Ten korzystny aspekt eksploatacji gazu łupkowego nie może przesłaniać faktu, iż jest to paliwo kopalne.

2. Jednym z kluczowych problemów związanych z eksploatacją gazu łupkowego jest gospodarka wodno-ściekowa. Stosowana do eksploatacji woda z piaskiem zmieszanym z substancjami chemicznymi (0,5 do dwóch proc. jej objętości), może pogarszać bilans wodny terenu, niekorzystnie wpływać na jakość wód głębinowych,

a także zagrażać wodom powierzchniowym - w przypadku awarii systemu oczyszczania wód wydobytych ze złoża. Źródła amerykańskie podają, że jeden szyb potrzebuje ponad 7,6 – 19 tys. m sześć. wody, a odzyskuje się wodę w 15-80 proc. Zanieczyszczoną wodę można użyć ponownie, ale nie we wszystkich przypadkach; oczyścić i odprowadzić do lokalnego odbiornika lub gromadzić w stawie osadowym. Obecnie trudno jest przewidzieć skład chemiczny wody, która po wypłukaniu gazu będzie wydobywać się na powierzchnię, gdyż oprócz substancji chemicznych zawierać ona będzie elementy skał, w których znajduje się gaz.

3. Przewidywany sposób eksploatacji gazu łupkowego wymaga postawienia wielu wież wiertniczych, a także zagospodarowania pola wydobywczego wokół nich, co może oszpecać krajobraz i stanowić zagrożenie dla obiektów objętych ochroną przyrody, w tym obszarów sieci Natura 2000; a także obniżyć atrakcyjność terenów turystycznych. Według źródeł amerykańskich, podających przykład Fayetteville Shale w stanie Arkansas, na jedno pole wydobywcze obejmujące obszar wydobycia, drogi i inną niezbędną infrastrukturę potrzeba dwóch - trzech hektarów, a jeden szyb może „obsługiwać" 15-225 hektarów. Warto podkreślić, że do każdego z szybów trzeba doprowadzić drogę, przez co na cennych terenach przyrodniczych może powstać wiele obiektów turystycznych dla masowej, nie zawsze wskazanej turystyki.

4. Ważny jest także sposób transportowania wydobytego gazu. Czy będzie odbywał się gazociągami, co oznacza ograniczoną (etap budowy) w czasie ingerencję w środowisko przyrodnicze, czy cysternami – gaz w postaci sprężonej, co oznacza wzrost ruchu samochodowego, a więc emisję spalin. Ponadto wymaga przygotowania odpowiednich dróg. Forma transportu będzie miała także wpływ na lokalne czy regionalne wykorzystanie gazu

.

Gaz łupkowy jest szansą dla Polski, ale jego wydobycie trzeba prowadzić ostrożnie, by - pomagając rozwiązać jeden problem środowiskowy - nie powodować innych znaczących strat.

Andrzej Kassenberg
Instytut na rzecz Ekorozwoju

Założenia Narodowego Programu Redukcji Emisji Gazów Cieplarnianych

Pod koniec czerwca br. Ministerstwo Gospodarki przedstawiło do konsultacji projekt *Założeń Narodowego Programu Redukcji Emisji Gazów Cieplarnianych [1]*. Przygotowanie dokumentu to element wdrażania przez Polskę postanowień pakietu energetyczno-klimatycznego UE. Rozpoczęcie prac nad *Narodowym Programem*.... należy przyjąć z uznaniem. Duża w tym zasługa Społecznej Rady Narodowego Programu Redukcji Emisji przy Ministrze Gospodarki i osobiście profesora Krzysztofa Żmijewskiego, bez którego aktywności Rada by nie działała.

Dokument jest interesujący i stanowi postęp w stosunku do wcześniejszego podejścia resortu gospodarki do problemu ochrony klimatu, ale skrupulatna analiza tekstu pokazuje, że zawarte w nim podejście jest zachowawcze i nie będzie sprzyjać innowacyjności w Polsce. Podstawowym grzechem *Założeń*... jest brak odwagi jego Autorów, by budować wizję Polski jako kraju dokonującego gruntownej modernizacji gospodarki. W dokumencie znalazł się zapis, który mówi, że celem Narodowego Programu Redukcji Emisji Gazów Cieplarnianych jest wypracowanie podejścia, które ...*pozwoli na redukcję emisji gazów cieplarnianych w Polsce bez konieczności rezygnacji z korzystania z zasobów węgla... W innym zaś miejscu Autorzy piszą, że wszystkie działania na rzecz ochrony klimatu, które będą w Polsce realizowane i wspierane,* muszą spełniać kryterium *korzystnych dla gospodarki*. To niedopuszczalne zawężenie problemu. Z jednej strony w kraju, który produkcję energii opiera w ponad 90 proc. na spalaniu paliw węglowodorowych, nie ma możliwości znaczącego ograniczenia emisji bez odejścia od węgla i nieodnawialnych surowców energetycznych; a z drugiej - realizacja wyłącznie działań *korzystnych dla gospodarki* być może przyniesie korzyści poszczególnym sektorom gospodarki, ale zaszkodzi społeczeństwu i środowisku. To podejście niezgodne z normą prawną zapisaną w artykule 5. Konstytucji RP.

Trzeba jednoznacznie stwierdzić, że wdrażane i wspierane powinny być wszystkie działania służące ochronie klimatu, które przynosić będą korzyści społeczne i jednocześnie nie będą powodować powstawania innych, znaczących, negatywnych oddziaływań na środowisko, a nie tylko te, które są korzystne dla gospodarki.

Podejście Autorów *Założeń...* jest także niezgodne z wizją tworzonego przez obecny rząd dokumentu *POLSKA 2030. Wyzwania rozwojowe*, w którym jednoznacznie deklaruje się konieczność odchodzenia od węgla, m.in. poprzez rozwój odnawialnych źródeł energii, których udział w produkcji energii w kraju w 2030 r. powinien wynieść 30 proc. Warto dodać, że *Założenia...*

[1] Dostępny na: http://www.mg.gov.pl/files/upload/10460/Za%C5%82o%C5%BCenia_NPREGC_%5BWersja0.4%5D.doc

w zbyt małym stopniu odwołują się do konieczności zwiększenia efektywności energetycznej polskiej gospodarki i rozwoju OZE.

Inną, istotną słabością omawianego dokumentu jest sposób podejścia do problemu redukcji emisji gazów cieplarnianych. Dokument taki powinien bowiem przede wszystkim definiować wielkość celu redukcyjnego, do jakiego Polska dąży i określać najbardziej optymalną drogę realizacji tego celu. Zamiast tego, w *Założeniach...* stwierdza się, że zostanie przeanalizowany potencjał redukcyjny działań efektywnych kosztowo i na tej podstawie wskazany będzie cel redukcyjny. To niewłaściwe podejście. Ogranicza ono możliwość wdrażania działań, które będą miały istotne korzyści społeczne np. tworzenie nowych miejsc pracy; czy środowiskowe - ograniczanie emisji także innych zanieczyszczeń niż gazy cieplarniane. Podejście takie wyklucza również innowacyjną modernizację gospodarki. Rozwiązania innowacyjne - na etapie ich pierwszego wdrażania - są bowiem zazwyczaj bardziej kosztowne, niż technologie istniejące. Zatem nie są efektywne kosztowo. Ten sposób podejścia spowoduje także, że zapewne niemożliwe będzie osiągnięcie celu polskiej polityki klimatycznej – 40-procentowa redukcja emisji gazów cieplarnianych w 2020 r. w stosunku do emisji w roku bazowym (1988). Jak się wydaje, Autorzy *Założeń*... dostrzegli to ryzyko, bo w żadnym miejscu nie odwołują się do obowiązującego dokumentu polityki klimatycznej.

Podobne zastrzeżenia do projektu *Założeń Narodowego Programu Redukcji Emisji Gazów Cieplarnianych*, miała Koalicja Klimatyczna. Dlatego w ramach konsultacji przekazała Ministerstwu Gospodarki krytyczną opinię na temat tego dokumentu, deklarując jednocześnie gotowość i zainteresowanie współpracą przy tworzeniu *Narodowego Programu Redukcji Emisji Gazów Cieplarnianych*.

Zbigniew M. Karaczun
Polski Klub Ekologiczny Okręg Mazowiecki

Koalicja Klimatyczna partneruje akcji ARKA dla ZIEMI

Fundacja Ekologiczna ARKA rozpoczęła - skierowaną do młodzieży szkolnej i nauczycieli - dwuletnią ogólnopolską kampanię edukacyjną poświęconą zmianom klimatu i jego ochronie. Celem kampanii jest zwiększenie wiedzy na temat konieczności i możliwości działań na rzecz klimatu w środowiskach lokalnych, a także promowanie dobrych praktyk i współpracy samorządów, organizacji i szkół w tym zakresie. Główny element kampanii to ekspozycja scenograficzna w formie łodzi - ARKA, która stanie w centrach czterech miast: Bielsku-Białej, Bydgoszczy, Warszawie i Katowicach. Przeprowadzonych w niej będzie około 120 warsztatów i prezentacji multimedialnych dla ponad 4000 uczestników. W ramach akcji przygotowano też 5000 pakietów edukacyjnych dla szkół.

Kampanię zainaugurował festyn w Bielsku-Białej 21-23 czerwca br., w którym wzięli udział przedstawiciele Koalicji Klimatycznej, partnera działań.

W sercu miasta - na Starym Rynku -stanęła zbudowana przez artystów ekologiczna instalacja - ARKA - zasilana bateriami fotowoltaicznymi. Konstrukcja to ręcznie malowany namiot, w którym odbywały się prezentacje multimedialne i warsztaty ekologiczne; oraz wiklinowy dziób. Przed wejściem do ARKI można było obejrzeć wystawę poświęconą ochronie klimatu w codziennym życiu.

Na rynek tłumnie przybyły dzieci i młodzież z bielskich szkół.

Fot. Festyn Fundacji ARKA w Bielsku-Białej

Po obejrzeniu prezentacji wszyscy uczestniczyli w warsztatach plastycznych m.in. lepieniu kubków i biżuterii z gliny, odbijaniu szablonów na torbach, malowaniu wielkiego słonecznego sztandaru, wykonywaniu ozdób z filcu czy tworzeniu obrazów z kawałków kolorowych szkiełek.

Przedstawiciele Polskiego Klubu Ekologicznego Okręgu Mazowieckiego oraz Ligi Ochrony Przyrody prowadzili - w imieniu Koalicji Klimatycznej - stoisko z materiałami informacyjnymi. Odbywały się tam również konkursy wiedzy o zmianach klimatu oraz warsztaty robienia wiatraczków z papieru.

Fot. Wykład Urszuli Stefanowicz z Sekretariatu Koalicji Klimatycznej podczas festynu w Bielsku-Białej

Urszula Stefanowicz z PKEOM przybliżała uczniom i nauczycielom, czym są zmiany klimatu, jakie są ich konsekwencje. Jej prezentacja wyjaśniała różnicę między klimatem a pogodą, zjawisko efektu cieplarnianego i udowadniała, że zachodzą zmiany klimatu.

Starsi uczniowie poznawali podstawowe źródła wytwarzania energii oraz społeczne koszty zmian klimatu m.in. brak dostępu do wody pitnej, poszerzanie się obszaru występowania chorób, częstych klęsk żywiołowych zagrażających życiu ludzi i niszczących dobytek.

Stoisko Koalicji Klimatycznej w ciągu trzech dni odwiedziło ponad 200 osób. Aż 90 dzieci własnoręcznie wykonało wiatraczki z papieru, a blisko 50 nagrodzono w konkursie wiedzy na temat zmian klimatu i energii.

Następny festyn ARKA dla ZIEMI odbędzie się we wrześniu br. w Bydgoszczy.

Ilona Jędrasik
Sekretariat Koalicji Klimatycznej
na podstawie materiałów
Fundacji Ekologicznej ARKA

Więcej informacji:
http://www.fundacjaarka.pl/programy/arka-dla-ziemi

Biuletyn Klimatyczny jest przygotowywany i rozpowszechniany przez Instytut na rzecz Ekorozwoju (www.ine-isd.org.pl)

we współpracy z

Polskim Klubem Ekologicznym – Okręg Mazowiecki (www.pke-om.most.org.pl)

Redakcja językowa: Jolanta Zientek – Varga, Społeczny Instytut Ekologiczny

Kontakt z wydawcą: Instytut na rzecz Ekorozwoju
ul. Nabielaka 15 lok. 1, 00-743 Warsawa
tel. (48 -22) 851 04 02, 851 04 03, 851 04 04
fax. (48 – 22) 851 04 00
email: ine@ine-isd.org.pl

INSTYTUT NA RZECZ EKOROZWOJU

POLSKI KLUB EKOLOGICZNY